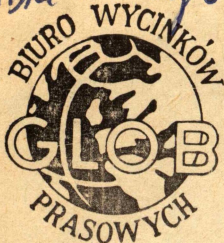


"Dla miłego gościa"



T. Piskorski
Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW "P.K.R."

Olga W.
Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Żołnierz Wolności

A

Warszawa, ul. Grzybowska 77

wydanie

2 4 4

1 4 —

1 5 -10-78

W kręgu teatru

Smutna komedia

MYŚLENIA o Polsce lub raczej „myślenia Polską” uczyły go powstania. Ale klęski 1863 roku już nie zdołał sobie wytłumaczyć. Było w nim coś z bohaterów Stefana Żeromskiego: zapal i gorycz.

Apollo Korzeniowski — dramatopisarz, tłumacz, poeta. Kiedy przed kilkunastu laty Adam Hanuszkiewicz wystawił komedię *Dla miłego grosza*, pisano o Korzeniowskim jako twórcy zapomnianym. I można powiedzieć, że mimo prac historyków literatury, mimo kolejnych inscenizacji — ten stan trwa. To znaczy: już wiemy więcej o tekstach, lecz nadal kryją się one w cieniu, który rozjaśniają dopiero... koligacje rodzinne. Apollo Korzeniowski — ojciec Józefa Conrada.

Rozgłos książek syna sprzymierzył się mimo woli z osobistą tragedią Apolla. On sam uznał, że jego rękopisy służyły przegranej sprawie. Stąd desperacki krok: zniszczenie archiwum, o czym zresztą wspomina Conrad:

„Mnie osobiście wzruszyło (...) spalenie rękopisów ojca na jakie dwa tygodnie przed jego śmiercią. Odbędzie się to pod własnym jego nadzorem. Tego wieczora wszedłem do pokoju ojca trochę wcześniej niż zwykle i, nie zauważony przez nikogo, przypatrywałem się szarytce wrzucanej rękopisy do ognia rozpalonego na kominku. Mój ojciec siedział w głębokim fotelu wsparty o poduszki. Wstał wówczas z łóżka po raz ostatni. Wyglądał w moich oczach jak człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znudzony — jak człowiek pokonany. Ow akt niszczenia papierów dotknął mnie głęboko, bo wyglądał na poddanie się. Ale nie śmierci”.

Zauważmy, że skąpa, zdawałoby się powściągliwa relacja jest i komentarzem złożonej biografii twórcy *Lorda Jima*.

Najnowsza premiera *Dla miłego grosza* w Teatrze Polskim przywołuje tamtą scenę, choć sztukę pisał człowiek, który jeszcze potem próbował walczyć. Kim więc są bohaterowie komedii? Właściwie jest ich troje. Dwóch przyjaciół: Pan Henryk i Józef Staropolski oraz bogata jedynaczka, córka pułkownika, Anna. Cała reszta postaci — roztańczonych, rozgadanych, goniących za majątkiem — stwarza tło dla racji bohaterów.

Rzecz dzieje się w okresie kijowskich kontraktów, kiedy okoliczna szlachta ubija interesy. Zjawia się wówczas Józef, były spiskowiec Wiosny Ludów, który wraca z zesłania. On jeden wierzy w stałą bezinteresowność rodaków. Ostrożny Henryk hamuje zapal przyjaciela. Sam przed laty ludził się hasłami wolnej ojczyzny. Dziś nosi maskę cynika: „Zmieniłem się w żart wieczny; zginąłbym inaczej,

tu trza śmiać się z wszystkiego albo być w rozpacz: Więc się śmieję.”

Jest jeszcze Anna. Piękna i elegancka. Obraz wiernej dziewczyny towarzyszył Józefowi na tułaczce. Lecz Anna się zmieniła. Przerażona perspektywą ubóstwa zrywa dziewczęce śluby. Zostaje żoną kabotyna — bogacza Adama Muchy vel hrabiego Muchowskiego. Kiedy zrozumie swój błąd, będzie za późno. Samotny Józef odchodzi.

Dziwna to komedia. Groteskowo ujęte postaci prowadzą pseudodowcipne dyskusje. Płacze się intryga, a w finale cisną się słowa żalu, rozpacz: „Ale pamiętaj, Anno, że ja kochałem cię taką świętą miłością... Ocknij się. Spójrz w siebie...” Krępowany carską cenzurą Korzeniowski tłumii pasję oskarżyciela oburzonego bałaganem, widzącego marazm szlachty.

Kończy się komedia. A twórca? Prapremiera (1859) przyniosła mu sławę. Wkrótce jednak wpadł w wir konspiracji. Tworzy tajny Komitet Miejski. Aresztowany jesienią 1861 roku najpierw przeżywa gehennę X pawilonu Cytadeli, potem zostaje internowany wraz z rodziną w głąb Rosji. Straszne warunki, śmierć żony, klęska powstania — stwarzają bariery, których już nie potrafi znieść. Śmiertelnie chory wraca do Krakowa. Wiosną 1869 roku umiera.

Tragiczna biografia i smutna komedia. Jak to wygrać na scenie, by nie zgubić pod XIX-wiecznym kostiumem obyczajowej satyry głosu pisarza, który czuje się współodpowiedzialny za losy ojczyzny?

Najnowszy spektakl Tadeusza Minca w Teatrze Polskim jest na pewno propozycją interesującą. Reżyser starał się wysmakować lekkość dialogu. Statyczny akt I ożywił (zgodnie z pomysłem Hanuszkiewiczowskiej inscenizacji) mimiczną scenką, w której bryluje fertyczna pokójowa, ka. Adam Kilian, autor scenografii, nadał całej historii ramy epoki i równocześnieibelotu. Krystyna Królowna znowu pokazała świetny warsztat. Jej Anna ma siłę, spryt, urok. Brakuje natomiast partnera. Bo Wojciech Alaborski utrzymał Józefa w tonacji mązgajowato - komediowej. Co prawda próbuje towarzyszyć Annie Henryk (Janusz Zakrzeński), lecz zbyt często ulega patosowi.

A to już szerszy problem odbioru tekstu. Jak utrwalić dramatyczny ciąg dalszy akcji? Niestety, mimo wyraźnych podszeptów scenografa i lirycznych akcentów w grze Królowny — finał się gubi. Tam, gdzie powinna być rozpacz, żal, niepokój, które dręczyły autora, została cisza.

JADWIGA
JAKUBOWSKA